Rok II. Lwów dnia 30. Lipca 1879. Nr. 11.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Rękopisów nie zwraca się
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Od redakcji.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał wydawnictwa „Pracy“ zapraszamy więc czytelników naszych do odnowienia prenumeraty.

Jako jednę z najważniejszych potrzeb uważamy wydawanie pisma, którego zadaniem jest bronienie publiczne interesów klas pracujących.

Z treści numerów, które wyszły dotąd mogli szanowni czytelnicy powziąć przekonanie, że redakcja nie szczędzi trudów, ażeby postawionemu zadaniu w zupełności odpowiedzieć, że bez oglądania się na jakiekolwiek względy, dąży do wytkniętego celu. Dla tego spodziewamy się, że robotnicy poprą ten jedyny organ w kraju, mający na celu omawianie ich najżywotniejszych interesów i licznem przystąpieniem do prenumeraty, ustalą dalsze wydawnictwo.

Przedpłata wynosi kwartalnie dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Również zawiadamia się Szan. Abonentów by z wszelkiemi sprawami w zakres wydawnictwa wchodzącemi udawali się wprost pod adresem: Józef Daniluk Łyczaków l. 69. gdyż za wszelkie układy z osobami nie należącemi do składu redakcyjnego — redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów d. 24. lipca 1879.

Wybory ukończone, a wynik z takowych jest już wam wiadomy. Nadzieje nasze, któremiśmy się zawsze przed wyborami łudzić zwykli, że może zejdzie jaka gwiazda na zaćmionym naszym robotniczym horyzoncie, któraby zajaśniała w Radzie państwa, reprezentując i broniąc klasy pracującej, spełzła jak zawsze tak i teraz podczas ostatnich wyborów na niczem, bo wynik wyborów jest taki, że oprócz dość sporej liczby rządowych figur, zasiądą w Radzie państwa ludzie, dla których niedola i ogólna nędza robotników, jest obca i nieznana, tak jak sytemu głód biedaka — dla tego z góry już możemy powiedzieć, że sprawy klas pracujących, w celu jakiegokolwiek polepszenia ich losu, nikt nie podniesie z obawy, by go nie okrzyczano socjalistą. Dotychczas pokładaliśmy całą naszą nadzieję w p. Ottonie Hausnerze, bo wnosząc z tego, iż miał mieć odczyt przed kilku miesiącami w Wiedniu „O przyczynie nędzy ludzkiej,“ oraz z ostatniego jego przemówienia w Radzie państwa przeciw istnieniu loterji, łudziliśmy się, że p. Hausner ma na myśli klasę robotniczą, której stan w teraźniejszych czasach jest najopłakańszy i potrzebujący jak najspieszniejszych środków zaradczych, w celu powstrzymania szerzącej się nędzy, a to przez podniesienie u nas handlu i przemysłu z każdym dniem upadającego, oraz przez wspieranie stowarzyszeń robotniczych ku wzajemnej pomocy na wzór ten, jak to Francja czyni, preliminując kilka milionów złr. rocznie na złagodzenie nędzy panującej między klasą roboczą. Otóż mówimy raz jeszcze, że byliśmy owiani nadzieją, że p. Hausner w Radzie państwa przedstawi opłakaną dolę naszą, ale omyliliśmy się, bo już w programie swym wygłoszonym przed wyborcami w sali ratuszowej dał poznać, że ma na myśli dobro klas pracujących, stawiając sobie za zadanie przeprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, który przedewszystkiem dotknie nas biednych robotników, i to podatku bardzo wysokiego — jak wnosić można z proponowanej już przed dwoma laty ustawy o podatku osobisto dochodowym — już i od 50 a może i 40 złr. miesięcznej pensji, musiałby płacić ciężki podatek, osobliwie w teraźniejszych stagnacyjnych czasach, bajecznej drożyzny pomieszkań robotniczych, jako też wiktuałów, których biedny robotnik nie mogąc hurtownie zakupywać, i kupując grejcarkowo,*) podwójną za nie opłaca cenę, kiedy drzewo obecnie tak drogie musi kupować na grejcarki w sklepikach, nie mogąc zaoszczędzić na kupienie sąga — więc cóż znaczy w tych czasach dla robotnika obarczonego familją 40 lub 50 złr. miesięcznej pensyi, którą pan Hausner przez nałożenie podatku chciałby jeszcze pomniejszyć. Ekonomiści prawią ciągle o oszczędności. Dałbym jednemu z nich 50 złr. miesięcznie, w dodatku żonę i czworo dzieci — niechby próbował oszczędzać, naturalnie nie jedząc tylko suchy chleb, lecz przynajmniej 2 razy na tydzień $^1/_8$ kila mięsa z juszką, by nie chodził boso i bez koszuli — a natenczas po spraktykowaniu takiego życia — niechby pisał o oszczędności.

Zastanówmy się teraz nad tem, na jakie cele miliony zebrane z podatku osobisto-dochodowego miałyby być użyte. Pan Hausner mówił, że obniżonoby natomiast podatki domowo-gruntowe, i zniesionoby loterję. Bardzo ładnie! Lecz trudno nam nieparlamentarnym głowom robotniczym się zorjentować i dopatrzeć, jakie korzyści z tego obniżenia np. my robotnicy moglibyśmy odnieść? Mógłby kto twierdzić, że natomiast pomieszkania byłyby tańsze, ale łudzić się tem nie można. Wszak zboże w tych czasach było bardzo tanie po korzec żyta 6 złr., a pszenica 8, a pomimo tego pieczywo jak było tak i jest od niepamiętnych czasów drogie, bo za kilo chleba żądają 18 do 20 ct. Bydło rzeźne w ostatnich czasach także było bardzo tanie, a mięso w cenie ani o centa się nie zniżyło. Czy może władze w to wglądnęły? Bynajmniej! — Przed kilku miesiącami nawet w Radzie państwa w tym względzie interpelowano rząd, ale bezskutecznie, tak samo byłoby i z pomieszkaniami, że pomimo obniżenia podatku domowo-gruntowego byłyby tak samo drogie, bo władze by w to nie wglądnęły.

Co się tyczy loterji, to ta powinna by już dawno w Austrji być zniesioną, ale nie kosztem robotników, to jest zaprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego, lecz podatkiem nałożonym na rzeczy zbytkowne jak np. pogrzeby wystawne, karety, konie wierzchowe, balkony, cygaretka i inne rzeczy, jak to już proponował p. Hausner w ostatniem swem przemówieniu w Radzie państwa a nie podatkiem osobisto dochodowym, co znaczy tyle, że jak go nie kijem to go pałką, bo czy w ten sposób, że grają w loterję, lub w ten, że będziemy płacić stałe procenta od swej pensji na pokrycie zniesionych dochodów loteryjnych wszystko to jedno, a reforma ta zawsze będzie srodze gnębić przeważnie biednych robotników.

Rozruchy robotnicze na Górnym Szląsku.

Stało się! Długo powstrzymywany wybuch nastąpił nareszcie. W Zabrzu, na Górnym Szlązku przyszło do krwawych zajść z powodu obniżenia płacy robotników w kopalniach rządowych. Fakt to smutny, tem smutniejszy i boleśniejszy dla nas, że pokrzywdzonymi robotnikami są Polacy, a do tego niewinni. Cierpliwość ma swoje granice.

*) Tak dalece wkradła się teraz nędza pomiędzy klasą roboczą że setki rodzin żyje tylko kawą, który nie będąc w możności kupowania na funty, kupują po sklepikach zwykle za 2 lub 3 centy, za tyleż cukru i mleka i przepędzają całe tygodnie o takiem pożywieniu, chroniąc się od śmierci głodowej.

Z powodu od redakcji niezawisłych numer się opóźnił.

Upośledzony stan robotników dopomina się już oddawna o krzywdy swoje. Zamiast wysłuchania ich żądań, naigrawają się z nich i jakby na drwiny zamiast podwyższenia nędznej płacy, zniżają ją. To prowokacja.

Taryfa celna miała posłużyć ku podwyższeniu cen pracy. Tak obiecywał rząd. Ale fakta mówią inaczej. Pierwszym właśnie, co chciał odbijać na najbiedniejszej klasie straty swego finansowego systemu był rząd. Kogoż w tych winić stosunkach? Czy nieszczęśliwych?

Byłaby to niesprawiedliwość! A jednak popełniono ją. Stoczono krwawą batalię, w której ustąpiła słuszność przed siłą.

Oto, co donosi korespondent jednego z dzienników tutejszych:

„W okręgu opolskim znajduje się wieś Zabrze, licząca 6590 mieszkańców przeważnie górników. Kopalnie węgla kamiennego i huta żelazna Donnermarkshütte są własnością rządową. Już w przeszłym tygodniu wrzało niezadowolenie wpośród klasy robotniczej w skutek powtórnego zniżenia płacy. W sobotę przyszło do nieporozumień, które przecież szybko załatwiono. W poniedziałek dnia 14. b. m. zgromadziło się ponownie 1000 górników na Königin-Louisen-Grube i miało się oprzeć rozkazom dyrektora kopalni i miejscowego urzędnika. Żądając dopłaty odpowiedniej zniżeniu płacy udał się tłum ten do radcy górniczego Moecke, a gdy ten uciekł do budynku ziemstwa, ruszył pod dowództwem Dudka, Kwasznika i Twerdawy do mieszkania urzędnika Muschidla, które zdemolowanem zostało. Urzędnik skrył się przez czas ten w sklepie. Tymczasem zawołane na pomoc wojsko przybyło z Gliwic. Wyruszył ztamtąd pod dowództwem rotmistrza Zausen v. d. Osten cały szwadron ułanów, którym rozdano ostre ładunki. Przyszło do starcia; 2 robotników zabito, 60 raniono. Aresztowano trzech wyżej wymienionych i 58 innych. W nocy biwakowało wojsko we wsi a patrole krążyły po ulicach. We wtorek rano, gdy górnicy zejść mieli do ruin, przyszło do nowych rozruchów; szarża ułanów, ranienia i aresztowania powtórzyły się niebawem. Prokuratorja zjechała tymczasem na miejsce, a uwięzionych odstawiono w kajdanach do Bytomia. Wzburzenie umysłów dotychczas bardzo groźne i obawiają się podobno nowych zamieszek".

A więc za winę cudzą pokutować mają pokrzywdzeni. Biedni nasi rodacy jęczyć będą w więzieniach dlatego, że parlament niemiecki pod naciskiem Bismarcka uchwalił nową taryfę celną, na szkodę robotników. Naturalne w obec zniżenia i tak już mizernych cen pracy oburzenie wzięto za rewolucję, ogłoszono buntem przeciw legalnej władzy, podczas gdy w tem wszystkiem nie było nic innego, jak tylko jęk boleści niewinnie uciśnionych, którym rzucono w oczy drwiący uśmiech i wzgardę.

KORESPONDENCJE.

(*Lwów.*) Wiadomo, że największa śmiertelność panuje wśród klas roboczych i że przeto klasy te największego dostarczają kontyngensu do zaludnienia cmentarzy. Jednakże dość mało dotąd zastanawiano się nad tą sprawą, dość pobieżnie usiłowano zbadać przyczyny tego stanu rzeczy. A przecież to sprawa ważna i ze wszech miar zasługująca na uwagę tak władz rządowych jak i wyższych warstw naszego społeczeństwa. Robotnicy schodzą z tego świata zawsze w pełnej sile wieku, bo przeciętnie w 35 — 40 roku życia, pozostawiając rodzinę zwykle bez środków utrzymania i tem samem powiększając proletarjat nędzarzy. Gdy się zważy, że po niektórych warsztatach krawieckich*), szewskich itp. pracuje po kilkunastu i więcej robotników, w izdebkach ciasnych bez wentylatorów, więc cóż dziwnego, że w takiem zgęszczonem powietrzu pracując robotnik, przedwcześnie schodzi z tego świata. Przecież mogłyby władze w to wglądnąć i obmyśleć w tym względzie środki zaradcze. Wszak mamy władze sanitarne i Stowarzyszenia lekarzy których byłoby obowiązkiem podnieść tę sprawę i przyczynić się do przeprowadzenia środków ochronnych; a mianowicie:

Władze sanitarne raczą łaskawie wydelegować z swego grona komisję, której obowiązkiem byłoby zbadać wszystkie warstaty rzemieślnicze, a osobliwie takie gdzie większa ilość ludzi pracuje i zmusić właścicieli takowych do urządzenia wentylatorów, a gdzieby ten środek był niedostatecznym, natenczas zmusić ich do odpowiednej desinfekcji.

Drugim powodem nurtującym zdrowie robotnika jest bezwątpienia wilgoć w pomieszkaniach, które tenże rad nie rad z powodu bardzo drogich suchszych i lepszych pomieszkań, musi zamieszkiwać. Dotychczas nie było sposobu przeciw wilgoci, lecz teraz są wynalezione preparata przeciw wilgoci (antihygrazma), które w ostatnich miesiącach zostały wypróbowane po domach mieszkalnych. (Tutejsza dyrekcja skarbowa (komora) w swym gmachu zastosowała ten środek ochronny przeciw wilgoci z wszelkiem powodzeniem) Otóż władze sanitarne powinnyby teraz zmusić właścicieli wilgotnych domów w których uboższa klasa zamieszkuje do zastosowania tego środka, który bynajmniej nie pociąga za sobą wielkich kosztów, a tem samem ochroniłaby biedniejszą ludność od wielu chorób, wyradzających się z powodu wilgoci.

Trzecim czynnikiem zabijającym robotnika jest mięso przywożone bez kontroli z za rogatek, częstokroć i ze zdechłych zwierząt, które konsumuje biedniejsza klasa, nie mogąc opłacić dobrego, lecz bajecznie drogiego mięsa po sklepach tutejszych. Jest wprawdzie ustanowiona komisja targowa, której obowiązkiem jest czuwać nad tem, by mięso zczerniałe, które jest trucizną, nie sprzedawano, lecz samiennego urzędowania tej komisji nie widać. Konieczne jest tedy ustanowienie ściślejszej kontroli sanitarnej na rogatkach, którąby czuwała nad zdrową kwalifikacją mięsa importowanego z prowincji. (*k.*)

*) Otrzymaliśmy korespondencję opisującą pracownie krawieckie. W następnym numerze będzie zamieszczona. (P. r.)

Lwów d. 23. lipca 1879. (Drukarnie literackie.) Od roku 1868, gdy poczęły powstawać literackie drukarnie, li tylko dla swoich dzienników i dzienniczków; my robotnicy cieszyliśmy się szczerze, że ludzie inteligentni zakładają drukarnie, sądząc, że nas wyzyskiwać nie będą (jednakże nie wszystkie na naganę zasługują p. r.), że nam u nich będzie lepiej, lecz jak fatalnie zawiedliśmy się!! Teraz dopiero wiemy, co to są drukarnie postępowo-literackie, zakładane dla celów wyższych (?).

Od czasu założenia drukarń literackich, datuje się nasze przykre położenie, od tego czasu datuje się stawianie większej liczby pewniaków dla lepszych robót. Dawniej był jeden pewniak li tylko przy uczniach, a dziś doszło do tego, że w drukarni p. Łozińskiego nawet c. k. „Gazetę" pewniacy składają, dawniej gdyby pryncypałowi zaproponowano postawienie pewniaków przy kaszcie, byłby z oburzeniem tę propozycję odrzucił, dziś po literackich drukarniach są tylko pewniacy i uczenie, a jeżeli zdarzają się gorsze roboty, to przyjmą zecera na obrachunek.

Aby się nierozwodzić w ogólnikach pozwolą szanowni czytelnicy, że będziemy dziś tylko o jednej drukarni mówić, o drukarni, która zasługuje, aby jej dać pierwszeństwo przed drugiemi.

Drukarnia „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza założona przez człowieka, który o drukarstwie, a tem bardziej o zarządzie drukarni bardzo słabe miał wyobrażenie, — przechodziła różne koleje, — aż nareszcie przeszła na własność pani Wojnarowskiej. Pierwszą jej czynnością po objęciu drukarni było... zredukowanie pensji dyrektorowi o pareset guldenów, równocześnie niewypłacanie w sobotę zapracowanych pieniędzy,—tak że kapaniną dostawał robotnik swój ciężko zapracowany grosz przez cały tydzień, a często odkładała się wypłata na parę tygodni; — i to trzeba było chodzić po kilka razy, zanim można było parę guldenów wydusić. Jeżeli zanadto naprzykrzano się o pieniądze już zarobione, albo jeżeli posylano do pani Wojnarowskiej ucznia, aby prosił dla panów subjektów o pieniądze. — to gniewała i obrażała się pani W. ze swoim małoletnim i czupurnym synem, i zakazała przychodzić i upominać się o pieniądze. (Może pani W. być pewną, że nikt do niej przychodzić nie będzie, jeżeli zapracowane pieniądze regularnie wypłacać będzie, bo robotnik wstydzi

się więcej, że musi chodzić upominać się o własne pieniądze — niżeli pani W., która nie może wypłacić zapracowanej kwoty robotnikowi).

W skutek zawsze regularnego braku pieniędzy obmyślają i radzą pani Wojnarowskiej, jej małotni syn i p. Laskownicki, były zecer, obecny prawny doradca pani Wojnarowskiej w sprawach drukarni najrozmaitszych oszczędności, aby mało wydać, a wiele wziąść, i tak zaczęto od tego, że od „Tygodnia“ wzięto jednego zecera, a zastąpiono go uczniem; później wzięto zecera zostającego przy uczniach (Anführgespann), a na jego miejsce nie dano nikogo, dla tego, że w tej chwili nie ma wiele zatrudnienia w drukarni, uczni zaś zostawiono samych bez dozoru. Co będzie z tych uczni, zostających bez dalszego dozoru i kierownictwa Anführgespana, zostawionych samym sobie? Zdaje się, niepotrzebujemy odpowiadać.

Esencją oszczędności tej trójki jest wynajęcie nowego lokalu na drukarnię. Kto nie był jeszcze w nowym lokalu „Dziennika Polskiego“, niech obejrzy ten ciekawy dom pracy, to nie są sale obszerne, jasne, gdzieby swobodnie, bardzo źle i niedbale pisane rękopisma odczytywać można, to są piwnice ciemne, gdzie na parę kroków jeden drugiego nie zobaczy, tam muszą zecerzy pracować, wśród wilgoci i zaduchy od lamp, które osobliwie w dnie pochmurne przez cały dzień palić się muszą. W takim lokalu trzeba do reszty zdrowie i wzrok stracić, a potem podać się w stan inwalidów i być długi czas ciężarem dla Towarzystwa. Łudziłby się każdy, ktoby myślał, że taki stan mógłby panią W. obchodzić, jej chodzi o kilkanaście złr., które mniej zapłaci za lokal ciemny i wilgotny, a nie o zdrowie robotnika, którego, jeżeli zasłabnie, albo wzrok straci, zastąpi drugim.

Redakcje lwowskich dzienników podnoszą często, aby magistrat nie pozwalał mieszkać w wilgotnych piwnicach, gdyż to zdrowiu szkodzi, i jak słyszeliśmy magistrat zabrania mieszkać w tych piwnicach, i wcale się nie dziwimy, że magistrat dotychczas nie wydał rozkazu przeniesienia lokalu drukarni „Dz. Pol.“ w miejsce suche i więcej światła posiadające, a to z tego powodu nie dziwimy się, albowiem magistrat król. stoł. miasta Lwowa wie bardzo dobrze, że do tej drukarni dość często przychodzi pan Romonowicz, urzędnik magistratu, redaktor „Dz. Pol.“, opiekun „Gwiazdy“ i... przyjaciel robotników (?) i gdyby rzeczywiście w tym lokalu tak źle było, jakeśmy to wyżej opisywali, to niezawodnie p. Romanowicz byłby najpierw sam zaprotestował przeciw wprowadzaniu się do tego lokalu, a gdyby to nie pomogło dałby znać o tem magistratowi, a ten by wtedy wydał stosowne zarządzenie, ale co taka bagatela p. Romanowicza obchodzić może, łatwiej palnąć sobie mówkę, naszpikowaną różnemi frazesami, łatwiej jest w takiej mówce wygłoszonej, w zapale mówić o sobie jako o przyjacielu robotników, ale daleko trudniej być rzeczywistym przyjacielem w czynie.

Po części winien tutaj i dyrektor tej drukarni, gdyż on jako zarządca fachowy powinien był energicznie sprzeciwić się wprowadzeniu się do tego lokalu, winni także i pracujący, gdyż oni w pierwszym dniu zaraz nie powinni byli pracować w tym ciemnym i wilgotnym lokalu, a wtedy musianoby wynaleść inny lokal, któryby stosowniejszy był dla drukarni, ale nasi robotnicy są tak pokorni, tak grzeczni, że można im nie płacić, można im w dodatku nawymyślać, można im kazać pracować w piwnicy, a oni pokornie pracują dalej, aby broń B że swoją opozycją nie obrazić pani Wojnarowskiej, jej nieletniego syna, nawet p. Laskownickiego, a może jeszcze tam kogo.

Pozostaje nam jeszcze pomówić o jednym fakcie, który się zdarzył także w drukarni „Dz. Pol.“ Z powodu oszczędności poleciła pani Wojnarowska przenieść zecera zostającego przy uczniach do „Dziennika“, a przy „Dzienniku“ jednemu kazała wymówić kondycję. Zarządca był w krytycznem położeniu, komuby wymówić kondycję, aż nareszcie party opinią publiczną, wymówił kondycję panu Sierpińskiemu, który majątkowo dość dobrze stoi i który mając przez lat 11 najlepszą kondycją we Lwowie, nie uważał za stosowne przystąpić do Towarzystwa wzajemnej pomocy. P. Trompeteur powiedział panu S., że wymawia mu w tej chwili kondycję, ale jak tylko pierwsza robota się pokaże, to go powoła napowrót. I cóż robi pan S.? Najpierw zaczął chodzić po swoich kolegach - emigrantach, był także u swego przyjaciela pana Z... dyrektora kasy oszczędności, z którym jak twierdzi pan S., jest *per ty*, udawał się także do pana Romanowicza, jako przyjaciela robotników, aby wyjednali u zarządu dalsze pozostanie jego w kondycji.

Pan Romanowicz przyszedł istotnie do pana zarządcy drukarni i dobitnemi słowy zażądał stanowczo, żeby pana Sierpińskiego, jako bardzo zasłużonego człowieka (? chodził po herbatkach na emigracji) nie wydalać, (z kąd to wtrącanie się pana R. do zarządu drukarni; dziwimy się, że pan zarządca nie dał p. redaktorowi stosownej odprawy). Gdy wymówienia kondycji p. Sierpińskiemu odwołać nie można było, a to z tej tylko przyczyny, że do naszego Towarzystwa od lat 11 należeć nie chciał, powtóre, że zdaje się wypisanym nie jest, podał pan Sierpiński panu zarządcy propozycję, że będzie taniej robił, aby się tylko mógł utrzymać w drukarni, gdyż jak twierdzi pan Sierpiński z trzech złr. tygodniowo wyżyć potrafi, lecz tej propozycji nie przyjęto . . . Kończymy na tem, gdyż nie chcemy brudnych spraw rozwałkowywać więcej. *(Naj...)*

(W następnym numerze opiszemy historję innej drukarni literackiej, a kolegów, którzy by mieli dotyczące fakta, prosimy aby je do redakcji nadesłali, a będą spotrzebowane. P. r.)

Wynalazki i odkrycia.

* *Trypograf* nazywany aparat, który ku temu się przydaje, ażeby jak wiele temu podobnych ułatwić nieobeznanym (prostaczkom) w szybki, prosty i łatwy sposób zrobienie sobie potrzebnych odbitek drukowych. Tak jak przy postępowaniu z elektrycznem piórem Edisona, służy także przy Trypografii za formę druku ćwiartka papieru, na którą przenosi się treść, mająca być oddrukowaną. Lecz ostatnie to postępowanie nie dzieje się jednak w ten sposób, jak przy wynalazku Edisona, gdzie w skutek elektryczności wprowadzone w kołowanie pióro i nie, jak przy Horografie, gdzie ta rotacja za pomocą wachlarzów się odbywa, które przez dmuchanie piszącego utrzymuje się w ruchu, lecz pojedynczo w ten sposób, że papier mający służyć na odcisk, przykłada się na płytę pilnikowato przyrządzoną, na której się treść gryflem stalowym pisze. W ten sposób przyrządzony papier czyli patron, wyciąga się potemu na aparacie i przytwierdza się dwoma listewkami. Pod ten na deszczułkę, która się za pomocą antaby podnosi i spuszcza, przychodzi arkusz mający być oddrukowany, a gdy się deszczułkę podniesie i arkusz na patronie przylegnie, nadaje się na patron szczotką trochę farby, która za pomocą skrobaczki z kauczuku wciska się przez pory patronu. Operację tę można kilkakrotnie powtórzyć bez nadawania świeżej farby. Podług zdania wynalazcy tego aparatu E. Zuccato w Londynie, można na minutę cztery do pięciu zrobić odcisków, a jeden patron wystarczy na 2500 odbitek.

* Do przysposobienia *klajstru* znajdujemy w „Ilustrowanym dzienniku“ dla introligatorów następującą receptę: Dowolną ilość krochmalu z pszennej mąki, wsypaną na miskę lub do garnka, polewa się zimną wodą i miesza tak długo, aż z tego utworzona masa nie stanie się nadto gęstą papką, przyczem należy na to baczyć, ażeby wszystkie bryłki były dobrze rozgniecione. Do tej masy dolewa się nieustannie przy ciągłem mięszaniu wrzącą wodę tak długo, dopóki pojedyncze cząstki krochmalu, poparzone wodą nie utworzą tęgiej masy. Po tem można jeszcze przez krótki czas mięszać a to dla tego, ażeby mieć lepszy klajster. Dla dłuższego zaś przechowania takowego, należy dodać trochę ałunu i zamięszać. Dodanie ałunu skutecznem jest szczególnie w lecie, gdy przeciwnie w zimie klajster i świeżo naklejone przedmioty chronić należy od zamarznięcia, albowiem mróz niszczy wszelką spójność. Jeżeli po oparzeniu stał się klajster nader główkowaty, można go przez ścierkę wydusić, przezco usunie się złe. Kartoflowego krochmalu nienależy nigdy używać do przysposobienia klajstru, ponieważ takowy nie posiada dostatecznej spójności, a klajster staje się wodnistym. Jeżeli doda się do wody, którą się ma klajster po-

parzyć, trochę sproszkowanej kolokwintydy lub sproszkowanego piołunu, wtedy klajster chroni od mnożenia się owadów. Jeżeli zaś przy gotowaniu klajstru zamiast wody czystej użyje się rozpuszczonego karuku, otrzymuje się klajster o wiele większej spójności.

* Na ostatniej wystawie morskiej w Westminster-Aquarium, pewien Norwegczyk przedstawił różne okazy wygarbowanych skór rybich. Ze skóry wielorybiej ukazał pasy do maszyn, ze skór białej ryby obuwie, ze skór rozmaitych innych ryb nader starannie wyrobione, bardzo cienkie rękawiczki, ze skóry flondry portmonetki i inne drobne wyroby, ze skóry węgorzy pasy, bandaże itp. A więc skóry rybie staną się przedmiotem przemysłu, jako całkiem nowy materjał.

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z dorocznego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Tow. druk. „Ognisko" odbytego d. 8. czerwca 1879.

Przewodniczący p. Jan Hoszowski w obecności 40 członków i komisarza rządowego otwierając o godz. 11. przed południem posiedzenie, sprostował przedewszystkiem omyłki powstałe w druku sprawozdania, co Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości. Odczytany protokół z ostatniego Zgromadzenia przyjęto. Udzielono absolutorjum Zarządowi na podstawie rozesłanego Sprawozdania z czynności, kasowego i bibliotecznego. Następnie uchwalono Instrukcyę dla bezkondycjon. którą zmienioną podał Zarząd do zatwierdzenia Walnemu Zgromadzeniu. Podług tej Instrukcji członkowie bez zatrudnienia zostający pobierać będą przez 5 tygodni po 4 złr. tygodn., zaś zapomoga dla udających się w podróż wynosić ma 10 złr. Członkowie, którzy się zrzekną zapomogi tygodniowej otrzymają 20 złr. na podróż. Dalej ogłasza komisja skrutacyjna następujący rezultat wyborów: Na przewodniczącego otrzymał p. Jan Hoszowski głosów 23. Na zastępcę p. Schuster Karol głosów 27. Na członków Zarządu wybrani pp. Płażyjewicz Justyn 34 gł., Walek Alojzy 33 gł., Drewniewski Stanisław 32 gł., Laskowski Kajetan 32 gł. Senderman Stan. 31 gł, Daniluk Józef 29 gł, Mańkowski Feliks 28 gł, Seniuk Józef 27 gł., Tomaszewski Karol 27 gł., Mittig Adolf 25 gł. Bednarski Karol 22 gł., W końcu uchwala Walne Zgromadzenie p. Franc. Chyrczakowskiemu zapomogę zwrotną w kwocie 10 złr. na podróż.

Posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko" odbyło się dnia 20. czerwca. Przewodniczy p. Jan Hoszowski, obecnych 10 członków Zarządu. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału przystąpiono do ukonstytuowania się Zarządu: Skarbnikiem zamianowano p. Drewniewskiego. Na sekretarza wybrano p. Laskowskiego Kajetana. Na bibliotekarza p. Sendermana a na zastępcę tegoż p. Walka Alojzego. — Przyjęto do Towarzystwa nowowypisanego p. Wanczyckiego Teofila. — Prośbę p. Widackiego o udzielenie zwrotnej pożyczki w kwocie 10 zł. nie uwzględniono.

Posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko" odbyło się dnia 16. lipca 1879. — Przewodniczący p. Jan Hoszowski, obecnych 8 członków Zarządu. — Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przyjęto do Towarzystwa p. Schmidta Ksawerego. — Co do przyjęcia pp. Sierpińskiego i Bukasiewicza, odroczono z powodu tego, iż petenci podania swe pisemnie nie nadesłali. — Podanie p. Mańkowskiego o udzielenie zapomogi dla bezkondycjonujących, nie uwzględniono.

Posiedzenie Wydziału wzajemnej pomocy druk. lwow. odbyło się dnia 1. lipca 1879. Przewodniczy p. A. Skerl, obecnych 12 członków Wydziału. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału i po przyjęciu takowego przystąpiono do załatwienia sprawy spornej między pp. Hydzikiem a Żerebeckim. — Przyjęto do Towarzystwa pp. Edmunda Ostruszka przybyłego z Morawy i powtórnie przystępującego p. Józefa Ciepielowskiego. — Podanie p. Chechlińskiego o udzielenie powtórnej 6tygodniowej zapomogi z funduszu chorych uwzględniono. — Podanie p. Wufsi o przyjęcie go w stan inwalidowy po wyczerpującej dyskusji odroczono.

Posiedzenie Wydziału wzaj pom. druk. lwows. odbyło się dnia 21. lipca 1879. Przewodniczący p. A. Skerl, obecnych 13 członków Wydziału. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału i po zatwierdzeniu takowego z uczynioną poprawką, udzielono p. Djakowskiemu 6 tygodniową zapomogę z funduszu chorych. — Podanie p. Jabłońskiego o 6-tygodniową zapomogę z funduszu chorych uchwalono, jednakże pod warunkiem, jeżeli wyjedzie do jednego z zakładów leczniczych w podaniu wyrażonych. — Przyjęto do Towarzystwa powtórnie zgłaszającego się p. Heinza. — Podanie p. Sierpińskiego o przyjęcie do Towarzystwa nie przyszło p d dyskusję z powodu tego, że p. S. nie pracuje w drukarni.

Czynności Wydziału Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda."

Posiedzenie z dnia 11. lipca 1879. Przewodniczy p. Früauff. Obecnych 29 członków. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu i rachunków za 27 tydzień, odczytano rachunki za I. półr. 1879. Uchwalono 8 członkom zapomogi z funduszu chorych.—Podanie p. Veita o udzielenie temuż wsparcia podczas słabości nie uwzględniono. Podanie p. Pudełko Jana o przyjęcie go w stan inwalidów nie uwzględniono. Dyrekcja przedkłada Wydziałowi do uchwały następujące wnioski: Do podania o przyjęcia w stan inwalidów obowiązani są członkowie załączać: 1) metrykę, 2) orzeczenie lekarskie, 3) świadectwo od majstra od którego otrzymują roboty; następnie zaś Wydział zasięga opinię korporacji. Członkowie, którzy wyżej lat 60 wieku liczą, lub ci którzy przez nieszczęście stali się niezdolnymi do pracy, mogą być uwolnieni od przedłożenia powyższych świadectw. Wniosek ten Wydział w całej osnowie uchwala. Drugi wniosek dyrekcji: Wydział przyjmuje członków w stan inwalidów dwa razy do roku tj. przy końcu każdego półrocza; zaś nagle przez nieszczęście ukaleczeni członkowie mogą w każdym razie przyjęci być w stan inwalidów, z powodu spóźnionej pory wniosek drugi odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie Wydziału z dnia 18. lipca: Obecni na posiedzeniu kuratorowie Tadeusz Romanowicz, Fran. Głodziński, przewod. kurator p. Romanowicz. Po przyjęciu protokołu uchwalono zapomogę dla 7 chorych członków w kwocie 35 złr. Prośbę p. Oleksińskiego o wyjazd w celu poratowania zdrowia nie uwzględniono. — Przyjęto do Stowarzyszenia p. Poniarskiego Wojciecha korporacji szewskiej. Poczem przystąpiono do obrad nad wnioskiem postawionym przez dyrekcję w celu wynajęcia sali dla teatru niemieckiego; na przedstawienie kuratora p. Romanowicza który w gorącem przemówieniu przyrzekł zająć się gorliwie smutnym losem Stowarzyszenia, starając się wszelkiemi siłami przyjść onemuż w pomoc. Wydział przyjął do wiadomomości, zostawiając ostateczną decyzję Walnemu Zgromadzeniu. — Uchwalono powstrzymać pensję p. Fiałkiewiczowi tymczasowemu inwalidzie, jakoteż i prośbę jego o przyjęcie go w stały stan inwalidów odmówiono. — Następnie uchwalono w myśl komisji gospodarczej naprawę studni.

RÓŻNOŚCI.

— D n i a 24. b. m. odbyła się przed trybunałem karnym ponowna rozprawa w skutek artykułu: „O konstytucji 3. maja" umieszczonego w nr. 9. „Praca". Sąd przychylił się do wywodów p. obrońcy Łubińskiego i zatwierdził wyrok pierwszej instancji, znoszący konfiskatę.

— W g u b e r n i i P i o t r k o w s k i e j, wedle danych urzędowych w r. 1878 było czynnych fabryk i zakładów przemysłowych 12,501 w których pracowało 44,574 robotników, a produkcya wynosiła do 54,818,688 rubli; w porównaniu z rokiem 1877 liczba fabryk i zakładów powiększyła się o 2.522 liczba robotników o 711 ludzi, a produkcya o 19,316 268 oubli. Głównie się zwiększyła produkcya fabryk bawełnianych, gdyż z 10,927.280 rubli w r. 1877 doszła do 24,550,150 przewyżka wynosi zatem 13,622,870 rubli. Fabryki wełniane i sukienne zwiększyły też produkcyę o 4,322.620 rubli.

— S t r a j k, który się miał razem rozpocząć w całej Ameryce dnia 5. lipca, rozpoczął się już częściowo 16. z. m. tj. w fabrykach płótna i sukna w Providence, R. J. i Fall River Mass. (G. P.)

— W M e l b o u r n i e, stolicy kolonii Viktorja w południowej Australii, otrzymują zecerzy za złożenie tysiąc m 50 ct., zapłata za godzinę wynosi również 50 ct. a stały z robek tygodniowy przynosi 25 zł. 50 ct. O wiele niższe są wynagrodzenia maszynistów, mianowicie od 10 zł. do 20 zł. Litografowie są o wiele lepiej płatni, zarabiają bowiem tygodniowo 25 do 33 zł. Cyfry te przedstawiają się wprawdzie bardzo dźwięcznie, ale za to ceny wszystkich potrzebnych i niepotrzebnych artykułów do życia są w tym samym stosunku do zarobku jak u nas. Zresztą nie jednemu odejdzie chętka dostania się do tego eldorado, jeżeli się zważy, że w pracowniach jest tak samo cicho, jak po największej części we wszystkich miastach Europy.

W odpowiedzi „Przeglądowi Kościelnemu."

Wychodzący w Poznaniu tygodnik poświęcony sprawom kościelnym, a noszący tytuł powyższy, raczył w artykule p. t.: „Socjalne idee" wspomnieć o naszem piśmie i nazwał nas w nieograniczonej dobroci swej jedynymi socjalistami w Polsce. „Przegląd katolicki" twierdzi, że w „konserwatywnej" na wskróś Polsce socjalizm nie może mieć miejsca „bośmy przeważnie rolniczym narodem, a adeptów rekrutuje sobie ten system głównie w fabrykach i wśród klas roboczych w wielkich miastach." Wszystko to może być prawdą, ale do kogo pije w tym razie „Przegląd" trudno odgadnąć. Chrześciańska zasada miłości bliźniego, pozwala każdemu upominać się o swoje prawa i walczyć przeciw uciskowi; „Praca" jako organ robotników ten cel więc tylko widzi przed sobą i staje w obronie uciśnionych robotników. Ale po za to nic więcej Każda klasa w społeczeństwie ma swój własny organ, który broni jej interesów, nasze pismo podjęło się bronić uciśnionej pracy rękodzielniczej. Jeżeli w tem widzi ktokolwiek zbrodnię sam chyba musi być występnym. Czuje to widać dobrze „Przegląd kościelny" i za słaby, aby mógł potępić nasze zasady. Kto się gniewa ten nie ma słuszności. Tak mówi przysłowie. Niechaj o tem pamięta „Przegląd kościelny."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef.

Z drukarni „Gazety Narodowej".